Rok II. Lwów, niedziela 20. września 1908. Nr. 504.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 48 h.

Co dzień niesie?

Aby Sejm uchwalił pomoc z powodu klęsk elementarnych, trzeba było wnieść aż sześć wniosków nagłych.

Sejm zbiera się na krótko — to nic. Każde stronnictwo skorzystało ze sposobności, by przypomnieć się i polecić swoim wyborcom.

A więc chodzi przedewszystkiem o partyjne względy. Że potem nie wystarczy czasu na najważniejsze sprawy, to rzecz drugorzędna.

I te interesy partyjne — stawiane ponad interesy kraju, czy państwa — one dyskredytują w całej Europie coraz bardziej parlamentaryzm.

A u nas występują tak jaskrawie, że jesteśmy pewni, iż gdyby konserwatyści naprzykład umożliwili odbudowanie Polski, inne stronnictwa oponowałyby przeciwko temu — z egoizmu partyjnego.

Że w takich warunkach jakakolwiek poważna praca jest niemożliwa — to jasne.

To też piękna mowa marszałka, którą otworzył sesyę sejmową, przeszła bez wrażenia.

Badeniowie mają słabość do Rusinów, to rzecz znana i ciągle jeszcze wierzą w możność zgody.

Daj Boże, ale zwracamy uwagę, że podczas mowy pojednawczej marszałka, Rusini ledwie, że raczyli powstać na wspomnienie pośmiertne o śp. Potockim, a po mowie poseł Oleśnicki powiedział mniej więcej, że gwiżdże sobie na obecny Sejm.

I robi ten stosunek Polaków do Rusinów już rzeczywiście wrażenie małżeństwa, w którem mąż pantoflarz ciągle ułagadza swą żonę Ksantypę, a ta mu robi bez przerwy awantury, bo chce go zawojować, i nie chce żadnych układów

Również zdaniem naszem niestety bezowocnem zostanie nawoływanie do kompromisu w sprawie reformy wyborczej.

Bo przecież jasne, że w interesie kraju nigdy konserwatyści się nie zgodzą na przeznaczenie siebie na zagładę, a wprowadzenie na swoje miejsce socyalistów, hajdamaków i syonistów.

A przecież tego opozycya żąda.

Charakterystycznem jest w tej sprawie zachowanie się narodowej demokracyi.

Wie ona, że hasło czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej jest u mas popularne.

Narodowa demokracya dybie zawsze i wszędzie na popularność.

Partyi tej, która jest przecie niczem innem, jak koteryą rozpolitykowanych urzędników austryackich, chodzi zawsze i wszędzie tylko o popularne hasła, któremi chce zastąpić zasady.

Oto z racyi tego gonienia za uznaniem mas, rozbija się narodowa demokracya pozornie za reformą wyborczą, w tem przekonaniu, że to nic nie szkodzi, bo przecie konserwatyści mają większość i do niej nie dopuszczą, a w ten sposób konserwatyści ściągną na siebie *odjum* mas.

Bardzo wygodne stanowisko, ale czy uczciwe, to inna kwestya.

Zresztą narodowi demokraci w środkach nie przebierają.

Popierają dalej czteroprzymiotnikową reformę ludowcy.

Nad tem warto się zastanowić.

Kogo reprezentuje właściwie partya ludowców?

Oto chłopów rolników, złączonych w

Czterdzieści pięć pojedynków.



partyę co prawda przez grupę radykalnych mieszczan.

Oto ten zaczątek partyi ludowej, naszem zdaniem, skrzywia cel i dążności partyi.

Boć przecie nie ulega wątpliwości, że rolnicy, czy są właścicielami większych, czy mniejszych obszarów, a więc czy to właściciele obszarów dworskich, czy wieśniacy, mają interesy agrarne, konserwatywne.

A tu nagle w Sejmie ta sama partya głosi, że żąda jak najprędzej reformy, która umożliwiałaby rządy proletaryatu wiejskiego, parobków nad gospodarzami.

Byłoby to niezrozumiałe, gdybyśmy nie wiedzieli, że menerami ludowców nie są rolnicy.

Jeżeli więc zważymy, że dla konserwatystów, czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze byłoby zagładą, że narodowi demokraci ani go szczerze sobie życzą, ani życzyć mogą, i że jest ono wprost przeciwne interesom ludowców, to zupełnie z tego jasno wypływa, że reforma ta byłaby tylko w interesie partyi socyalistycznej, hajdamaków i syonistów.

A chyba pan marszałek żądać nie będzie od konserwatystów kompromisów, dla pożytku największych wrogów naszej ojczyzny.

Naszem zdaniem o reformie w drodze ugody mowy być nie może.

Niechaj polskie partye reformę uchwalą i pamiętają, że największem nieszczęściem w czasach burzliwych, jest słabość i niezdecydowanie sfer rządzących — a zresztą i w tym kierunku rząd kilkakrotnie oświadczył, że czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej dla sejmów, do sankcyi monarszej nie poda, a więc sejmy mają z góry wytkniętą drogę.

Quo vadis.

A więc jest rada na socyalistów.

Korespondent *Tempsa* donosi z Sydney: Rada pracy (Labour council) coś w rodzaju rady wojennej ligi syndykatów robotniczych w Sydneyu, usiłowała urzeczywistnić swą pogróżkę, że niedopuści do stosowania nowego prawa zabraniającego strejków i wprowadzającego obowiązkowy sąd polubowny. Jednakże próba ta nie udała się. Przebieg sprawy był następujący: jak wiadomo tramwaje i koleje są w Australii własnością państwa. Zarządza niemi 3 komisarzy dożywotnich, robotnicy zaś należą do różnych „syndykatów", z których kilka uznało zwierzchnictwo „Rady pracy".

Pewnego dnia komisarze kolejowi uwolnili konduktora tramwajowego, oskarzonego o malwersacyę. Jeden z syndykatów ujął się za nim. Po dwukrotnem zbadaniu sprawy komisarze nie cofnęli swej decyzyi. Wówczas rada pracy wyobraziła sobie, że nadeszła sposobność do obalenia prawa i ministerstwa, którego prawo jest dziełem. Zachęciła więc konduktorów do zaprzestania pracy, obiecując ogłosić na ich rzecz strejk powszechny. To też w piątek tamtego tygodnia o godz. 10 z rana tramwaje przestały kursować.

Walka nie była długa. Agitatorzy zawodowi stanęli poraz pierwszy do walki z przeciwnikami wyćwiczonymi pod względem dyplomatycznym i taktycznym.

Najpierw komisarze zaofiarowali miejsca strejkującego każdemu, ktoby pragnął ich zająć nazawsze; rząd, uzbrojony w nowe prawo, pociągnął do odpowiedzialności 28 głównych agitatorów, związek zaś pracodawców utworzył subskrypcyę na gratyfikacyę dla tych urzędników, którzy pozostali na swych stanowiskach. Oprócz tego, starano się o to, by nie urażać miłości własnej strejkujących, by im ułatwić poddanie się.

Rada pracy zaś wręcz przeciwnie zaczęła postępować po dyktatorsku. Przyobiecując konduktorom poparcie innych syndykatów, nie naradziła się nawet z tymi, od których zależało udzielenie tego poparcia. To też w chwili stanowczej nadzieje zawiodły. Zaczęły kursować pogłoski, że wielu strejkujących opuszcza swych towarzyszy, że wszystkie posady będą wkrótce obsadzone. Zaczęła się porażka, biura komisarzy były oblęgane przez urzędników proszących o przyjęcie ich z powrotem. Komitet strejkowy zwołał wiec, na który się udał osobiście komisarz główny. Zgodził się on na przyjęcie kapitulacyi, zastrzegając sobie tylko prawo usunięcia 50 urzędników bardziej skompromitowanych. Zrobiono mu owacyę, a nieszczęśliwy prezes syndykatu zwycięzony, wyszydzony, zelżony, zdołał zaledwie uciec wczas do pobliskiej restauracyi.

U nas i na świecie.

Międzyparlamentarna konferencya pokojowa.

Międzyparlamentarną konferencyę pokojową ks. Bülow powitał imieniem rządu niemieckiego, poczem tak dalej mówił: Mogę bez przesady powiedzieć, że z roku na rok praca panów coraz większe ma powodzenie. Panowie jesteście posłami, ja zaś ministrem. Jako minister konstytucyjny wiem, że panowie, jako zastępcy ludów, wyrażacie uczucia swych współobywateli. Cokolwiekby kto powiedział, to życzenia większości obywateli dążą do zgody, postępu i pokoju, to znaczy, że są zgodne z waszemi dążeniami. My Niemcy bierzemy żywy udział w kwestyach, które zajmują unię międzyparlamentarną, specyalnie w kwestyi sądów rozjemczych. Uważam też za swój obowiązek wziąć udział w konferencyi mocarstw morskich, jaka za kilka tygodni zbierze się w Londynie.

Niemcy, nauczone własną historyą, która nie szczędziła przez 3 stulecia najcięższych doświadczeń, pragną i muszą

Pogadanka tygodniowa.

(Rzecz o filozofach — Różne ich rodzaje — Czerwona matematyka — Nowe posady — Sędziami będziem my! — Choleryczne memento — Mordowanie bakcyla — Pan Rutowski jako kucharz — Jego projekty — Historyczne zabytki — Tanie mieszkania — Smutny koniec).

Jużto takie jest urządzenie na świecie bożym, że do głupoty nikt się niechce przyznać, natomiast każdy radby wyrokować o tem, co jest mądre, stawiając siebie na pierwszem miejscu w tej wszechmądrości. Zapewne dlatego jest w Galicyi tak wielu ludowych, czyli chłopskich filozofów. O tę swoją filozofię, która polega głównie na sofisteryi i przewracaniu, jak to mówią, kota ogonem, są oni tak zazdrośni, że nie lubią innych obok siebie filozofów, choćby tylko tytularnych. Niechęci tych mędrców doświadczył na sobie minister skarbu dr. Witold Korytowski, którego Jagielloński uniwersytet uczcił tytułem honorowego doktora filozofii. Bardzo się to nie podobało organowi chłopskich filozofów, no — i założyli swoje *veto*, dodając z przekąsem, że raczej należało dać doktorowi Korytowskiemu honorowy doktorat teologii.

Ja myślę, że taki doktorat zdałby się raczej panu wiece-szefowi organu chłopskich filozofów, któryto wice-szef, jako uczony w piśmie i posiadający jeszcze inne potrzebne kwalifikacye, mógłby łacno kompetować o posadę — rabina w małem miasteczku.

Inni filozofowie, a mianowicie całkiem uczeni matematycy, byli absolwenci i nadzwyczajni słuchacze czerwonego uniwersytetu ludowego, dowiedli onegdaj przy pomocy formuły matematycznej: że trzy można odjąć od dwóch, iż nagłość reformy wyborczej została w Sejmie uchwaloną. Nie głosowało za tem wprawdzie dwie trzecie Izby, jak regulamin przykazuje, ale to nic nie szkodzi. Analfabeci, główni czytelnicy *Głosu*, nie wchodzą w takie subtelności; a zresztą będzie im można przy pierwszem zbiegowisku na placu Gosiewskiego wmówić, że „towarzysze" mieli najlepsze chęci, ale obszarnicy je sparaliżowali, jak zwykle.

Na każdy sposób, gdyby się im jakimś cudem wymknęły mandaty do Sejmu, to przygotowują oni nowy teren do swoich operacyi, mianowicie w sądach przysięgłych. Oto posłowie socyalistyczni domagają się w parlamencie zniesienia cenzusu podatkowego dla przysięgłych i zaprowadzenia dyet dla nich. W taki sposób ubiłoby się trzy ptaki odrazu: mając swoich ludzi na ławie przysięgłych, możnaby już wtenczas całkiem bezkarnie kraść i rozbijać; po drugie stworzonoby znowu wiele nowych posad płatnych dla agitatorów socyalistycznych; a po trzecie i to może najważniejsze, urzeczywistniłoby się pragnienie, zawarte w pieśni socyalistycznej „Sędziami wtenczas będziem my". Podobno czerwoni towarzysze bardzo by pragnęli, aby taki trybunał przysięgłych sądził Siczyńskiego i mocno żałuje, że nie postawili takiego wniosku na parę lat przedtem. Ale pocieszają się oni tem, że Siczyński jeszcze znajdzie naśladowców, jeżeli wogóle do tego czasu cholera wszystkich hajdamaków nie zabierze.

Miejmy jednak nadzieję, że municypalność lwiego grodu, która już tylu bakcylom rozmaitego kalibru i rodzaju palcem w bucie nakiwała, nie zlęknie się i bakcyla cholerycznego. Wielka choleryczna *(sic!)* komisya, wpadła podobno na genialny pomysł, przy pomocy którego cholera, gdyby się we Lwowie pokazała, będzie najzupełniej do dwudziestu czterech godzin stłumiona. Oto na wypadek epidemii, przemieniony zostanie na szpital choleryczny pierwszy lepszy dom w Rynku od strony południowej, albo przy ulicy Boimów. Jeżeliby tam bakcyla cholerycznego smród nie zabił, to nie jest on poprostu wart zwać się bakcylem cholerycznym. Sądząc po dotychczasowych sukcesach zarządzeń sanitarnych magistratu lwowskiego, nie należy wątpić, że i ten środek anticholeryczny nie zawiedzi naszych ojców miasta.

A zresztą, choćby nawet tym razem jaka epidemia wymiotła połowę ludności z nadpełtwiańskiego miasteczka, to zawsze jeszcze nasi wnukowie znajdą się w lepszych od nas warunkach hygienicznych, jak zapewnia pan wiceprezydent Rutowski, który wygotował projekt nowej ustawy budowlanej dla miasta Lwowa. Właściwie nie wiem, dlaczego go pan Rutowski wygotował, gotuje on się bowiem już od lat kilkunastu i dziwna doprawdy, że się dotychczas w parę nie zamienił. Widocznie szczelnie zamykano nakrywkę, w której się projekt gotował i dopiero teraz nakrywki tej uchylono. W tym projekcie widziałem bardzo ładne rzeczy, a najbardziej mi się podobał w nim ustęp, który mówi o „Zachowaniu historycznego charakteru dzielnic lub poszczególnych budowli" itd. itd.

Wobec tak silnie zaznaczonego pie-

być silne, aby bronić swego obszaru, swego honoru i swej niezawisłości. Niemcy nie nadużywały swej siły i nie będą jej nadużywać. Naród niemiecki, który pragnie pokoju, pokoju opartego na prawie i sprawiedliwości i który przez tyle lat dowiódł szczerości tego pragnienia przyklaskuje waszym pracom.—Po tych deklamacyach wyraził ks. Bülow życzenie, aby prace konferencyi przyniosły pożytek wszystkim narodom.

Po przemówieniu ks. Schönaicha-Carolatha i hr. Appony'ego postanowiono wysłać telegram do cesarza Wilhelma, a następnie przyjęto rezolucyę, w której wszystkim grupom Unii polecono, aby wybrały komisye do obrad nad kwestyami, które ma się przedłożyć trzeciej konferencyi haskiej, oraz temi kwestyami, które omawiano na międzyparlamentarnej konferencyi w Londynie, a któremi druga konferencya w Hadze niedostatecznie się zajmowała. Nadto ma każda grupa prosić swój rząd, aby dał pełnomocnictwo komisyi tej, aby otrzymywały od władz konieczne wyjaśnienia.

Jubileusz papieża.

Z powodu 50 rocznicy święceń kapłańskich papieża Piusa X. przybyły do Watykanu liczne deputacye ze wszystkich stron świata. Deputacyę wenecką, składającą się z 1000 osób, przedstawiono już papieżowi. Ofiarowała mu ona tron złoty. Papież w swej przemowie wystąpił z wielką stanowczością przeciw modernizmowi i skarżył się na nieposłuszeństwo duchowieństwa, sprzyjającego temu kierunkowi. Wystąpienie papieskie uważają za znak, że Stolica Apostolska z większą jeszcze stanowczością niż dotąd, zamierza wystąpić przeciw prądom modernistycznym.

Watykan a rząd angielski.

Zakaz wydany przez rząd angielski przeciw niesieniu Sakramentu św. na procesyi eucharystycznej w Londynie i ubraniu się duchowieństwa w szaty pontyfikalne, wywołał w Watykanie bardzo przykre wrażenie tem więcej, że papież co dopiero w przemowie swojej do pielgrzymki francuskiej podnosił liberalizm angielski w przeciwstawieniu do antyklerykalizmu francuskiego i cieszył się z wrażenia, jakie wywoła urządzenie katolickiej procesyi w protestanckim Londynie. Z drugiej strony panuje w Rzymie mniemanie, że nie należy zakazowi temu nadawać przesadnego znaczenia i że opinia publiczna w Angli przejętą jest w przeważnej części dla kongresu katolickiego sympatyą i szacunkiem. Nie jest jeszcze zupełnie pewnem, czy kardynał Vannutelli zostanie przez króla Edwarda przyjętym.

Minister sprzeniewiercą.

Zrzucony w Danii prezes ministrów Christensen wystosował do wyborców swoich manifest, w którym z wielką otwartością przyznaje się, że stał się sam ofiarą Albertiego i obwinia się tylko, że był zanadto uczciwym i dobrodusznym, aby na chwilę przypuścić, że kolega jego jest zbrodniarzem. Również minister spraw wewnętrznych Sigurd Berg wystąpił z publicznem usprawiedliwieniem, z którego przebija chęć zostania na nowo ministrem. Na to odpowiadają *Politiken* bardzo dobitnie, że o wskrzeszeniu gabinetu Christensena nie może być mowy. Według oficyalnych doniesień, ma parlament zebrać się dnia 28. września, zatem tydzień przed właściwym terminem.

W obronie samorządu uniwersytetu.

Rektor petersburskiego uniwersytetu prof. Borgman, należący do stronnictwa kadetów i prorektor prof. Braun złożyli swe urzędy. Wszyscy profesorowie uniwersytetu postanowili jednomyślnie zaprotestować w ministerstwie oświaty przeciw ostatnim zarządzeniom w sprawie zniesienia stanowisk przełożonych wydziałów jakotęż w sprawie ograniczenia wolności studentów pod względem zgromadzania się, wreszcie przeciw postanowieniom, że profesorowie uniwersytetu mogą należeć tylko do stronnictw miłych rządowi. Protest wskazuje na niezgodność rozporządzeń z carskim ukazem z 2 września 1905, poręczającym autonomię szkół wyższych. Profesorowie zrzucają z siebie wszelką odpowiedzialność za niemiłe konsekwencye, jakie mogą wyniknąć z ostatnich zarządzeń.

Sprawa marokańska.

Die Ziet. donosi, że rząd niemiecki w zasadzie odpowie przychylnie na notę francusko-hiszpańską w sprawie marokańskiej, będzie jednak domagać się usunięcia szeregu warunków, postawionych Mulajowi Hafidowi przez notę francusko-hiszpańską. Mają być mianowicie usunięte te warunki, które są dla Mulaja Hafida albo upokarzające, albo uciążliwe. Do upokarzających należy żądanie odwołania wojny świętej, do uciążliwych zaś należy warunek, aby Mulaj Hafid uznał wszystkie traktaty, zawarte przez Abdul-Azisa. Mulaj Hafid nie może wiedzieć dokładnie, jakie traktaty podpisał Abdul-Azis i nie może zaraz bez rozpatrzenia się w materyale przyjmować na siebie za wszystko odpowiedzialności.

Reforma wojskowa.

Budapesti Hirlap donosi, że pod przewodnictwem ministra wojny Schoenaicha odbyła się narada, na której ustalono ostatecznie projekt nowej ustawy wojskowej, który będzie przysłany obu ministrom obrony krajowej do zaopiniowania, poczem zostanie przedłożony parlamentom.

Nowa ustawa wojskowa wprowadza dwuletnią służbę wojskową w piechocie. W kawaleryi, artyleryi i oddziałach technicznych pozostaje nadal trzyletnia służba. Kontyngent rekruta będzie powiększony ze 100.000 na 160.000 ludzi, tak, że razem z kontyngentem obrony krajowej wynosić będzie 214.000 ludzi. W stanie pokojowym armia austro-węgierska będzie liczyła 420 tysięcy ludzi.

Dalej zawiera nowa ustawa wojskowa reformę sądownictwa wojskowego. — W pułkach węgierskich rozprawy sądowe będą prowadzone w języku węgierskim.

Przepisy asenterunkowe zostaną znacznie zaostrzone. Prawo uwolnienia od służby będzie bardzo ograniczone.

Rezerwa zapasowa zostaje zmieniona. W miejsce jej będzie utworzona t. zw. obrona wojskowa" (Heeresschutz), do której należeć będą ojcowie rodzin, drobni właściciele rolni itp. Będą oni odbywali jednorazowe ćwiczenia wojskowe przez przeciąg ośmiu tygodni, w którym to czasie rodziny ich będą otrzymywały odszkodowanie.

Liczba podoficerów zostanie znacznie powiększona.

Trybunał wojskowy zostanie podzielony na węgierski i austryacki z siedzibą w Budapeszcie i Wiedniu.

Koszta przeprowadzenia tej reformy obliczono na 80 mil. kor.

Jojne Parasol o sejmie.

W kurytarzu, prowadzącym do naszej redakcyi, spostrzegłem Jojnego, który skulony, z wytrzeszczonemi strachem oczyma, zdawał się błagać ratunku.

— Co panu się stało, skąd się tu pan wziął? — pytam go, wyciągając na powitanie rękę.

Schwycił się jej kurczowo i trzęsąc się nerwowo, wsunął się za mną do pokoju.

— Co się z panem dzieje panie Jojne, wyglądasz pan jakbyś wracał ze zgromadzenia socyalistycznego.

— Jeszcze gorzy — odparł półgłosem, siadając ciężko na krześle.

— Cóż się stało?

— Wim ja? Widziałem cosz strasznego.

— Cóż to było?

— Moży wilk, moży niedźwieć, moży szejtan, wim ja?... cosz strasznego; ja do ty chwyli jeszcze jest umarty.

— Napij się pan wody i mów pan coś widział.

Wypił podaną mu wodę, otarł wąsy i patrząc z bojaźnią na drzwi, prowadzące do sąsiedniego pokoju, zaczął:

— Miał ja interys do pan Quo vadis i przychodziłyem do tamty drzwi iz szeni. Otwiram drzwi, wchodzy... a tu jak cosz na mni skokni, jak krzykni, to ja uczekniłem i byłym taki przestraszony, że umarłym.

Ja do ty chwili jeszczy nie wim czy żyje.

— Ależ żyje pan, żyje — począłem go uspokajać — a przestraszył się pan prawdopodobnie psa, którego pan Quo vadis w tamtym pokoju na uwięzi trzyma.

— Tego nie możу bycz prawda.

— No to się pan przekonaj — odrzekłem otwierając drzwi i pokazując mu psa, który go takiego śmiertelnego strachu nabawił. Jojny przyglądał mu się czas jakiś z nienawiścią, a potem zwracając się do mnie wylał cały swój strach i przerażenie:

Żeby ten pan Quo vadis, nogi połamił za ten pies i za ten strach, co un mi narobiał; żeby un sam był pies, to jaby jego tysz na sznurku przywiązał, aby un tak ludzi straszył, jak ja sze przestraszył.

To jego mało, jak un kąsze socyaliste, ukraińce, abo inne gałgany, to un muszi jeszcze taki delikatne osoby, jak

---

tyzmu, zachowane zostaną potomności w swoim historycznym charakterze lwowska Zarwanica i tyle ponętne dla obcych przybyszów ulice, jak: Smocza, Cebulna, Machabeuszów itd. Zapewnie urząd budowniczy nie omieszka pozostawić nadal na swojem miejscu takich monumentalnych gmachów, jak wychodek na placu Strzeleckim i pokrewna mu Jaegermanówka na ulicy Karola Ludwika. Te dwa gmachy nie kwalifikowałyby się nawet do skasowania, posiadają bowiem przewidziane w nowej ustawie budowlanej „wymogi estetyczne" w czysto lwowskim stylu.

Co się tyczy nakoniec zapowiedzianych w projekcie tanich mieszkań, to uważam ustęp ten za zupełnie zbyteczny wobec faktu, że zanim nowa ustawa budowlana we Lwowie wejdzie w życie, połowa mieszkańców, nie mając czem opłacać coraz bardziej rosnących czynszów, będzie mieszkać pod gołem niebem, a druga połowa, uświadomiona na czerwono, znajdzie bezpłatne mieszkania w Brygidkach, w Stanisławowie i Drohobyczu. Mniej więcej w tym samym czasie wszystkie miejskie realności wraz z ratuszem, dwoma gipsowymi lwami i z niewiastą nad bramą z poobtłukanemi rękoma, zabiorą wierzyciele owych milionów, które stolica nadpełtwiańska raz wraz pożycza na zaspokajanie rozmaitych, wrzekomo kulturalnych fanaberyi.

Dr. Miracolo.

Jojne kąszicz? To jego za mało jest te rozbójstwo, un sze jeszcze potrzebuje z pies zaczepicz? Niech pan jego powi, ży jak un w ty chwili ten pies nie wypędżi za miasto, to ja sze postaram u pan Breiter o interpełacye w parlament i jego to będże drogo kosztowacz.

To już czeba bycz myszyge, aby taki straszny zwirz nie bacz sze i czymać jego w pokoju.

Muszym ja sze porozumicz z teszcz od pan Brajter, to my jego już konic zrobimy.

— Dobrze panie Jojne — przerwałem — powiem mu to wszystko, a jeszcze lepiej będzie, jak napiszę, a teraz niech się pan uspokoi i powie co go do nas sprowadza.

— Ja zawszy bardzo mału mówi, a dżysz wim, tak jezdym zezłoszczony, ży nawyt szkoda, ży pan pita.

— Spróbuj pan.

— Ja spróbuji. Zna pan może pan marszałek?

— Jakiego pana Marszałka?

— Ten od sejm.

— Cóż pan chce znowu od niego?

— Chce jego nagadacz, a ży mogą mnie nie puszczycz, to ja chce, aby pan był poszrednik.

— W jakiej sprawie?

— W polityczny sprawi.

— Fiu, fiu, fiu!

— Niech pan szwystani schowa dla pan Quo vadis, bo ja ni żadyn pies i za szwystanie ja sze wcali ni boi.

— No niech pan mówi.

— Pani rydachtor, poco sze pan marszałyk miesza do taki rzeczy, co ani jego nichto za to nie zapłaczy, ani jego nic to nie obchodżi.

— Jakież to rzeczy?

— Ot te zgody ze stronnictwa. Co jego to obchodżi, czy będzi zgoda czy ni, czy sze stronnictwa kluczicz będą, czy ni, kiedy jego i tak całe pensye dadzą i za taki gadani un z pewnoszczą awansowacz ni będże.

Poco nam marszałyk jak ma bycz dokonieczni zgoda i co wtedy ludżi mają robicz, kiedy wszystki zgodzą sze na ryformy wyborczy, na podatyk i na inny takie fanaberye, chtóre dają sposobnoszcz do klutni. Na co wtedy byłaby lewica, prawica i centrum, kiedy wszystki by sze godżyli na kużde propozycye i nie byłoby sposobnoszczy do gadania?

Pan wydżał, żyby ludżi w zgodzi mogli życz? I poco im tego, czy tak, jak jest teraz, czy to żle?

Jedyn chłop drugiego chłopa rozbił pysk. Ten krzyczy, tamtyn krzyczy, przychodzą do szynkarza i un robi zgode: jeden chłop ma dacz dwa jajka dla szynkarza, a drugi czy jajka. Czy jajka ma dacz ten, chto pirszy zaczął sze kluczicz. Jak un da czy jajka, to jego nie jest recht i un muwi, ży ten drugi jego pirszy uderzył. Wtenczas szynkarz za kary każy dacz tego drugiego chłopa jeszcze dwa jajka.

Wtenczas ten pirszy chłop szmieje sze z tego drugiego, ży wiency zapłacżił i zaczynają sze kluczicz. Szynkarz jest szwiadyk i un za szwiadectwo każy sobi przyniesz kurki.

Jak un dostani już kurki, to un bierzy jednego chłopa do inszy stancyi i mówi, ży tamtyn drugi obiecał jego jeszcze gęsz, aby un na jego strony szwiadczył. Wienczas chłop drapi sze w głowie i mówi jego, co um mu da czelątko. Jak o tem sze dowi ten drugi chłop, da szynkarza krowe i wtenczas dopiro idą do sądu, szynkarz składa szwiadectwo po nimiecku, bo sze po polski dobrze rozmówicz ni umi i jedyn chłop przegra, a drugi wygra. Tego co przegra to un mówi, po czichu, ży to nic ni szkodży, bo sędża jego obiecał zamknącz tamtego drugiego do kryminału, jak tylki jeszcze raz zaczni bitkie.

Tak oni zaczynają znów sze kluczicz, znów sze bicz, szynkarz znów jest szwiadyk, znów dostani za szwiadczeni i moży jakisz grajcar złożycz i zrobicz sze kiedysz biwatel. A wszystko to bez to, ży umi robicz zgode, ali taki zgode co ona nie jest zgode, tylko jego przynosi zysk.

Taki interys, to jest dobry dla bidny żydek, ali ni dla marszałyk.

Un ma dwasto, może czysto ryński pensyi, to un sze na taki interys łakomicz ni powinien i nie powinien odbiracz chlib od bidne ludzi, co z tego żyją.

Coby zrobił, dajmy na tego, taki socyalisst, jakby un miał wszystko, co un chce? Un by nie móg ani krzyczycz: hańba! un by nie móg zrobicz składkie na różny fundusze, unby nie móg zbiracz na wydawnictwo od gazety, bo jego niktby wtenczas nie znał i unby sam nie wiedżał, co un własczyzwi miałby zrobicz. A tak, powiedzą, ży czeba uchwalicz cosz na szkoły, to un krzyczy: hańba! powiedzą, ży czeba budowacz kanały, to un powi, ży to un powiedżiał i jest rajwach, zamiszani, można robicz zgode i chapnącz cosz za pośrednictwo.

Weźmy Ukraińcy. Jakby była zgoda yz Polakami, toby powiedżeli, ży Siczyński jest zbój i jego czeba powieszicz.Ży nima zgode, to un jest mynczennik i jego czeba dokonieczni ratowacz, bo taki zbuj, to jest narodowy bohatyr.

Jakby była zgode, to coby taki bohatyr miał robicz? Unby gnój wożił, abo z łopato chodżił na zarobyk i nichto o nim by nic nie wiedżeł, a Ukraińcy nie mieliby co gadacz.

Zadlatego zgoda jest tilki tam dobra, dże ji można zepsucz i tilki tam, dże my możemy zarobicz na poszrednictwi. Zadlatego odzywam sze do pan marszałyk, niech un pilnuji co inszego a ni misza sze do zgode, a jakby już dokonieczni chczał na poszrednictwie zarobicz, niech robi z stronnictwami tak, jak ten szynkarz, o chtórym teraz mówiłem, a i sam na tym dobrze wyjdże i nam sze przypochlebi.

Mówiłbym pana jeszczy, ali ży zawszy bardzo mało mówim, to już nie mogie.

Z tem też — splunąwszy w kierunku drzwi, za któremi był pies — odszedł, obiecując w przyszłości coś jeszcze o Sejmie powiedzieć.

Jota.

Lichwiarz na wielką skalę.

Przedwczoraj doniesiono policyi, że Salamon Blum, urzędujący w hotelu Lazarus dopuszcza się grubej lichwy, bo na 63%—200%. Polecono tę sprawę do zbadania koncepiście pol. p. Kwiatkowskiemu. Ponieważ lichwiarz ma sprytnych donosicieli, należało więc wziąć się ostrożnie do rzeczy. Komisarz Kwiatkowski wziął do pomocy ajenta Weinstocka i udali się do hotelu Lazarus po pożyczkę pieniędzy.

Weinstock został na ulicy nieco z daleka, aby go żydzi nie poznali, a komisarz wszedł do środka.

— Czy pan Blum jest usiebie? — spytał kelnera.

— Nie, niema, — a czego pan chce od niego.

— Ja w sprawie pieniężnej, on mi tu kazał czekać.

— Dobrze, pan Blum zaraz przyjdzie.

— Niedługo potem przyszedł Blum a kelner zaanonsował mu coś do ucha.

Blum podszedł do p. Kwiatkowskiego, który miał na sobie narzutkę cywilną, i pozdrowiwszy go zapytał o interes.

— Ja słyszałem, panie Blum, że pan pieniądze pożycza, a jestem właśnie w potrzebie.

— Nu, chodź pan ze mną na górę.

Komisarz przedstawił mu się innem nazwiskiem i podał ostentacyjnie rękę. To było znakiem dla Weinstocka, który w tej chwili wszedł do hotelu i zaczął za obydwoma „interesentami" iść na górę.

Blum go spostrzegł.

— Nu, co to za jeden, ten pan, co idzie za nami?

— To pan go nie zna?

— Nie!

— To Weinstock.

— A cóż on za jeden?

— To pośrednik, on mi pana narail.

— A to dobrze, niech idzie także na górę.

Kiedy wszyscy znaleźli się w pokoju Bluma na I piętrze, Weinstock zamknął drzwi na klucz, a komisarz wyrzekł piorunujące słowa:

— W imieniu prawa, musisz pan się poddać panie Blum, osobistej rewizyi.

Blum zdębiał.

Rewizya przeprowadzona, wykryła mnóstwo dokumentów, które raz po raz znikały w walizie komisarskiej.

— Widzi pan panie Blum, to pana pewnie oczerniono, ale pan musi się z nami koniecznie udać na policyę, to tam pan sprawę tę wyjaśni — mówił komisarz.

Blum słysząc to zapewnienie, dał się spokojnie sprowadzić do dorożki i pojechał do aresztu.

Po drodze pytał komisarza:

— Niech mi pan powie, kto pan jest?

— Ja jestem komisarz policyi.

— A tamten pan?

— To inspektor policyi.

— Czy on jest żyd?

— Tak.

Lichwiarz westchnął, zwiesił smutno głowę i mruknął:

Żyd, a taką rzecz żydowi zrobił!

Blum miał pożyczyć jednemu właścicielowi realności 500 koron.

Naprzód więc zażądał weksla na tę kwotę, potem wlazł na czynsz do wysokości 500 k., a w końcu zaintabulował się na tę samą kwotę na realności dłużnika. Razem więc ubezpieczył 1.500 koron, a dał tytułem pożyczki tylko 200 kor., chowając niby 300 koron faktornego.

Drugiemu osobnikowi, pożyczył 300 koron na weksel, z terminem 3 miesięcznym. Po pływie odebrał nie tylko tę kwotę, ale kazał sobie dodać 250 koron tytułem procentu.

Tak to się robi majątek i prowadzi się do bankierstwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Januaryusza, gr. kat. Wosp. cz. Mych.

Jutro rzym. kat. Eustachego, gr. kat. Sozanta.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę popołudniu o godz. 3·30 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego, występ Rygiera; wieczorem o go 7·30 „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki, II-gi gościnny występ p. Korolewicz-Waydowej i p. Łowczyńskiego.

W niedzielę o godz. 3·30 po południu „Nitouche“, operetka w 3 aktach Hervy'ego; wieczorem o godz. 7·30 po raz II-gi „Nerwowi“, komedya w 3 aktach W. Sardou.

W poniedziałek po raz II-gi „Samson“, sztuka w 4 aktach Henryka Bernsteina.

We wtorek „Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdi'ego; występ gościnny Korolewicz-Waydowej i Łowczyńskiego.

W piątek po raz III-ci (nowość) „Samson“, sztuka w 4 aktach Henryka Bernsteina.

We czwartek „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego; występ Ireny Bohuss i Łowczyńskiego.

Wizytacya szkół. Wczoraj inspektor sanitarny dr. Krzyżanowski wspólnie z fizykiem m. dr. Legeżyńskim zwiedził obie szkoły im. Konarskiego; mimo, że w okolicy tej panuje płonica, frekwencya dzieci jest prawie taka sama, jak w r. poprzednim. Wykluczeń z powodu podejrzenia o płonicę było nader mało,

Płonica we Lwowie.

Stan płonicy z 17/9 1908	Razem osób	W tem			
		miejscowych	obcych	w domu	w szpitalach
Stan z dnia poprzedniego .	296	279	17	214	82
Przybyło z dn. 17/9 1908 . .	7	7	—	7	1
Razem . .	303	286	17	220	83
Wyzdrowiało 1	—	1	—	1	—
Umarło . . 1	—	1	—	1	—
Razem ubyło .	2	2	—	2	—
Poz. w leczeniu	301	284	17	218	83

Nowo zgłoszeni chorzy w wieku 5, 7, 8, 9 i 10 lat życia pochodzą z ul. Smerekowej, Zielonej, Polnej, Kopernika, Bernsteina, Królowej Jadwigi i Na Błonie.

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie wniosło petycyę do Sejmu o przyznanie zwrotnej subwencyi w większej kwocie, na wykonanie inwestycyi nowego miejsca na Stawach Pełczyńskich. Towarzystwo uważa, że uwzględnienie tej prośby, nie obciąży funduszu krajowego, i że każdoroczne nadwyżki dochodów, któremi rozporządza, wystarczą aż nadto, by oddało to, co kiedykolwiek w ten sposób otrzyma.

Koklusz w powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminach: Zniesienie, Zimnawoda, Zimnawódka, Laszków, Werbisz. — Płonicę w gminach: Kuhajow, i Pikułowice.

Tanią kuchnię studencką otwarto ponownie przy ulicy Cłowej nr. 6. Obiady wydawane będą, uczącej się młodzieży tak jak przed wakacyami, od godziny 12 do 2-giej, w południe, w cenie 24 halerzy.

Obiad składa się z zupy z kawałkiem chleba i mięsa z jarzyną.

— **Fatalne stosunki w powiecie lwowskim.** Jak mało zrozumienia dla grozy szkarlatyny mają powiatowe organa administracyjne, dowodzi następujący ubolewania godny fakt: Dnia 25. sierpnia przybyła z Brzuchowic (wsi), rodzina pewna ze Lwowa z dzieckiem, które nabawiło się na letniem mieszkaniu na leśniczówce szkarlatyny. Tegoż samego dnia 25. sierpnia, zawiadomił fizykat lwowski pisemnie starostwo o tym wypadku, podając dokładny adres owego domu w Brzuchowicach. Dnia 1. września doniósł fizykatowi szpitalik św. Zofii o przyjęciu dziecka świeżo przybyłego z Brzuchowic, również chorego na płonicę. Okazało się, że mieszkało ono w tej samej leśniczówce i nabawiło się zarazy wskutek tego, że starostwo — chociaż uwiadomione, — nie przeprowadziło przez swe organa dezynfekcyi, ani też nie wzbroniło dalszego odnajmywania letnikom nieodkażonej części leśniczówki. Fizykat znów tegoż samego dnia 1. września doniósł starostwu, że na leśniczówce panuje szkarlatyna. Na domiar złego, dziecko umieszczone w szpitaliku umarło.

Owoż koroną tego lekceważenia niebezpieczeństwa, czy bezprzykładnym chyba szczytem biurokratyzmu, jest fakt, że dnia 15. (piętnastego) września, otrzymał magistrat pismo starostwa do l. 33.625, w którem donosi magistratowi o obydwóch tych wypadkach, „celem zarządzenia tamże bezzwłocznej, należytej dezynfekcyi“. Motywem ma być to, że właścicielką leśniczówki, jest gmina m. Lwowa. Czekano więc od 25. sierpnia do połowy września; dezynfekcyi przez 20 dni starostwo swoim organom nie zleciło (bowiem na powiecie, magistrat lwowski nie ma obowiązku, ani prawa wykonywania funkcyj policyi sanitarnej), a zaraza — jak wczoraj na podstawie relacyi urzędowej donieśliśmy — szerzy się dalej, stwierdzono bowiem nowych pięć przypadków szkarlatyny w obrębie gminy brzuchowickiej.

— **Żywcem spalona.** Na cmentarzu izraelickim w Lubaczowie modliło się onegdaj kilka żydówek u grobów swych krewnych, paląc równocześnie świece. Nagle na jednej z nich, żonie rabina Feidze Schorrowej, zapaliły się od świecy suknie i zanim na krzyk innych kobiet zdołano jej pospieszyć z ratunkiem, Schorrowa odniosła już tak znaczne poparzenia iż wśród strasznych męczarni wyzionęła na miejscu ducha.

— **Śmiertelna bójka w karczmie.** W karczmie w Toustobabach — jak donoszą z Podhajec — powstała między tamtejszymi włościanami, Wojciechem Zarzyckim i Janem Traczem z jednej, a Piotrem Zarzyckim z drugiej strony bójka, w której ten ostatni odniósł tak ciężkie obrażenia, iż w kilkanaście godzin później zakończył życie. Zabójców aresztowała żandarmerya i odstawiła do aresztów sądu powiatowego w Podhajcach.

— **Samobójstwo.** W jednym z pokoi gościnnych hotelu „pod Gwiazdą“ w Jarosławiu, odebrał sobie życie przez uduszenie się zawiązanym mokrym ręcznikiem, Michał Czerwiński, były wieziennej komisowego w Krakowie.

— **Minister Abrahamowicz na wystawie w Jarosławiu.** Dnia 16. bm. bawił w Jarosławiu minister Dawid Abrahamowicz. Minister przybył do Jarosławia o godzinie pół do 7 z rana. Na dworcu oczekiwali go pp. burmistrz miasta dr Dietzius, radca namiestnictwa Reiner, dyrektor gim. Rychlik, a w zastępstwie komitetu wystawy pp. Turnau i Gurgul. O godzinie 8 zwiedził minister gimnazyum a o godzinie 10 udał się na wystawę. Tu po odpowiedniem powitaniu dyrektor wystawy p. Gurgul oprowadzał ministra po poszczególnych pawilonach. Minister bawił na wystawie ponad trzy godziny, wypytywał szczegółowo o wystawione przedmioty i poczynił znaczniejsze zakupy u kilku wystawców. Następnie był minister na obiedzie u burmistrza miasta, poczem udzielał audyencyi w gmachu starostwa. Po audyencyach wrócił jeszczo raz na wystawę, gdzie przysłuchiwał się produkcyom ciemnych z lwowskiego Zakładu dla ciemnych. Zwiedziwszy w końcu miejski Zakład gazowy, odjechał minister do Lwowa, uwożąc ze sobą, jak się wyraził, jak najlepsze wspomnienie o Jarosławiu.

— **Malinowski-Gwizdak-Bodyński.** Do krakowskiej dyrekcyi policyi nadeszło zawiadomienie, że p. Leonia Horodyska, właścicielka Kolędzian, rozpoznała w portrecie Gwizdaka, reprodukowanym w jednem z pism ilustrowanych (*Nowości ilustrowane*) owego Malinowskiego, który, służąc u niej za lokaja w roku 1905, okradł jej dwór, o czem obszernie donosiliśmy w zeszłym tygodniu. Jak słychać, w jednym z pokojów gmachu sądu karnego ułożony już został magazyn, zapełniony przedmiotami, pochodzącemi z kradzieży Gwizdaka. W magazynie tym mieści się 127 grup, ułożonych podług rodzajów przedmiotów; pojedynczych sztuk magazyn ten liczy przeszło 1000. Są tam tobołу pościeli, bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej, dywanów i cennych tkanin, ubrań wszelkiego gatunku i różnej wartości, obuwia, są zegarki, budziki i latarki, zastawy stołowe i dziesiątki przeróżnych rzeczy. W osobnem przechowaniu znajduje się moc cennej bizuteryi, znalezionej w kufrach „akademika“ Bodyńskiego, w mieszkaniu jego w Dębnikach.

§ **Syndykat aeronautyczny.** W Wiedniu ma powstac syndykat aeronautyczny, którego zadaniem będzie zakupywanie wynalazków z dziedziny aeronautyki, budowanie statków powietrznych bądź na własny, bądź na cudzy rachunek, dopomaganie wynalazcom do budowania modeli itd. Syndykat ma już w zapasie kilka projektów, z których jeden zwłaszcza, inżyniera Dawida Schwarza, odznacza się niezwyle pomysłową konstrukcyą, mogącą wprowadzić aeronautykę na nowe tory.

§ **Odszkodowanie za pojedynek.** Proces spensyonowanego porucznika Wilhelma Sidorowicza, który tyle wzbudził zainteresowania, został obecnie przez trybunał najwyższy w zasadzie rozstrzygnięty na korzyść skarżącego. Porucznik Sidorowicz, jak wiadomo, skarżył skarb wojskowy o zapłacenie mu 50.000 kor. wynagrodzenia za ból, 28.000 kor. za koszta leczenia i 4.000 kor. renty rocznej jako odszkodowanie za to, że w pojedynku, do którego zmusił go jego komendant pułku, stał się kaleką. Pojedynek był spowodowany zajściem, jakie Sidorowicz miał w 1905 r. w pewnej winiarni praskiej z węgierskim podporucznikiem W. Klotzem. Sąd honorowy orzekł. że Sidorowicz postępował bez zarzutu, mimo tego jednak oświadczył mu jego pułkownik, że według orzeczenia komendy, której podlega porucznik Klotz, zajście musi być rozstrzygnięte pojedynkiem. D. 15. lipca odbył się pojedynek, a Sidorowicz otrzymał cięcie, które przecięło mu żyły, nerwy i tętnice prawego ramienia, tak, że stał się kaleką. Obecnie więc

po rozstrzygnięciu najwyższego trybunału, który uznał w zasadzie słuszność pretensyi Sidorowicza, proces wróci na drogę cywilną.

() **Straszny wypadek** zdarzył się onegdaj w cyrku nowojorskim. Pogromca zwierząt, Falkendorf produkował się z tygrysem bengalskim. Tygrys miał wyskoczyć na podium, ale w jednej chwili rzucił się na pogromcę, pazurami zdarł mu skórę z głowy, a następnie przycisnąwszy go swoim ciężarem, stanął na nim. W widowni zapanowała straszna panika, dzieci i kobiety zaczęły uciekać, tembardziej, że obok tygrysa stało jeszcze kilka innych dzikich zwierząt, oczekujących na swą kolej. Inni pogromcy rzucili się na pomoc i pozamykali te zwierzęta, a jeden z pogromców przybiegł na ratunek Falkendorfowi i uwolnił go z pod łap tygrysa. Falkendorf ma zupełnie zdartą skórę z głowy i lekarze wątpią, czy uda się go utrzymać przy życiu.

() **Katastrofa w powietrzu.** Podczas wzlotu, jaki przedsięwziął w Waszyngtonie Orville Wright wraz z porucznkiem Selfridge z korpusu sygnałowego armii związkowej, a podczas którego Wright chciał zwiększyć szybkość lotu, złamało się przy czwartem okrążeniu placu ćwiczeń fortu Myers lewe skrzydło śruby aeroplanu. Skutkiem tego statek napowietrzny przewrócił się, obaj podróżni wypadli. Wright doznał ciężkich obrażeń ramienia i biodra, a prawdopodobnie także obrażeń wewnętrznych. Selfridge zraniony został w głowę i skutkiem ran odniesionych zmarł wkrótce. Aeroplan jest całkiem zniszczony.

Upadek z drugiego piętra. Wczoraj popołudniu zleciał z II. piętra realności l. 1. przy ul. Kotlarskiej, 3-letni Abraham Klag syn Judy i Abrahama Klagów. Lekarze stacyi ratunkowej stwierdzili silny krwotok mózgu, który zagraża poważnie życiu małego. Odwieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitalika Św. Zofii.

Strachy na wróble. Do przytuliska Św. Józefa przy ul. Piekarskiej przyszedł wczoczoraj jakiś człowiek w wieku około 33 lat, zażądał, aby go do środka wpuszczono. Kiedy mu odpowiedziano, że mężczyzn się do środka nie wpuszcza, wtedy zażądał natrętny pieniędzy. Gdy mu i tego odmówiono, wtedy on ostentacyjnie nabił mały rewolwer i schował go do kieszeni, potem zapisał sobie numer domu i poszedł. Zakonnice tem przestraszone zawezwały pomocy policyi.

Jakaś obłąkana urządziła wczoraj kolosalną awanturę w Dyrekcyi skarbu pl. Św. Ducha. Nieszczęśliwą oddano do komisaryatu śródmieścia.

Zbiegła. Wojciechowi Borowikowi, gospodarzowi z Kościejowa, zbiegła wczoraj młoda, dobrze zbudowana krowa, zwrostu średniego, z powłóczystym ogonem, ubrana w gniadą maść. Kapelusz składający się z dwóch rogów, miała zakrzywiony. Borowik prosi, aby w razie znalezienia uciekinierki, odstawić ją do rąk opiekuna.

Komunikaty.

* **Dyrekcya szkoły sług** im. J. Żulińskiego podaje do wiadomości, że wpisy do tej szkoły w gmachu szkoły im. Staszica ul. Podwale rozpoczynają się w niedzielę dnia 20. września b. r. popołudniu i będą się odbywać każdej niedzieli.

W szkole tej udziela się nauki religii, pisania, na podstawie czytania, tudzież rachunków. Dyrekcya szkoły uprasza wszystkich P. T. Pracodawców, którym zależy na tem, aby liczba analfabetów się zmniejszyła, aby sługi swe zapisywali do szkoły i zachęcali ze swej strony do regularnego uczęszczania.

Czterdzieści pięć pojedynków.

(Do ryciny).

Belo Mandel, Węgier, zamieszkały wNowym Jorku, miał w swojem życiu nie mniej, tylko czterdzieści cztery pojedynków, bądź na szable, bądź na pistolety, z których wychodził zawsze zwycięsko.

Jako nadwyczaj przystojny mężczyzna miał powodzenie u płci pięknej i właśnie zdobywanie serc niewieścich, wprowadzało go w rozmaite konflikty, których następstwem była zawsze rozprawa honorowa z bronią w ręku.

Lecz jak wszystko na tym świecie, ma swój koniec, tak i szczęście pojedynkowe p. Mandla opuściło go przy 45-ym pojedynku z pewnym porucznikiem marynarki amerykańskiej, któremu uwiódł żonę.

Nie pomogło chwalenie się przed przeciwnikiem, że trafia kulą w chustkę wyrzuconą w powietrze, albo w otwór wyżłobiony w drzewie; porucznik nie dostał „tremy" i pewnym strzałem położył trupem niezwyciężonego pojedynkowicza.

Z Izby sądowej.

(Mord w Tuligłowach).

Wczoraj zapadł wreszcie wyrok w sprawie bandy rozbójniczej zasądzający Czabaka i Tyszyka na śmierć, Maryę Czabakową na lat 5, a Gałuszkę na lat 6 więzienia.

Bar. Czabakową żonę Piotra i Katarzynę Tyszykową uwolniono. Czabak nie wzruszył się nawet przy czytaniu wyroku i waryata udaje dalej. Prokurator wniósł zażalenie nieważności z powodu nizkiego wymiaru kary dla Czabakowej i Gałuszki. Obrońcy ze swej strony wnieśli zażalenia nieważności.

Z teatru.

(„Samson", sztuka w 4 aktach Henryka Bernsteina).

Dwa światy zgangrenowane, arystokratyczny jak go Francuzi zazwyczaj w swoich wodewilach przedstawiają, i drugi świat łokciem i wagą, choćby fałszywą, torujący sobie drogę, a reprezentowany przez bohatera sztuki Jakóba Bracharta.

Oto tło sztuki:

Markiz d' Anedeline, stary arystokrata, idyota, z żoną, która umiała żyć, i synkiem co lubi hulać — nadszarpnęli fortunę pradziadów, a więc postanowili, stojąc nad przepaścią, utartym zwyczajem poratować blask klejnotu rodzinnego.

Zjawia się Brachart, który został z tragarza, ciężką swoją pracą bankierem milionerem i jemu to bankruci sprzedają córkę — na żonę.

Córka, kwiatek cieplarniany w zgniłej atmosferze wychowana, zgadza się na małżeństwo, wiedząc po przykładzie matki że można mieć przyjaciela domu i nim się pocieszyć.

Dla tragarza ma pogardę, bo narzucono jej, że fizyczna praca to hańba, a takie uczucie wypowiada całe otoczenie, co mu nie przeszkadza wyrażać cielęcego zachwytu dla tego Bracharta, który ma w ręku losy giełdy.

Siła pieniędzy imponuje tym ludziom zdegenerowanym, a imponuje także młodej jego żonie, która powoli w przyjacielu domu zaczyna widzieć — cherlaka — a męża nienawidzi i zaczyna się go bać, a wiadomo, że to często droga do miłości kobiet.

Na razie Brachart kocha całą siłą swojej natury swą żonę a ta go zdradza i to z Hieronimem de Gorein, nawskróś przeżytym lowelasem, tarzającym się w błocie i szukającym już tylko w życiu silnych wrażeń i pieniędzy, by je zaspokoić.

Bracharta obłupił na grube sumy i wykupił się niemi od swojej kochanki, której był pieniądze winien i musiałby się z tego powodu z nią ożenić. Resztę pieniędzy umieszcza na spekulacyach giełdowych — głównie według porady Bracharta, a za to zdradza mu żonę, a nawet, kiedy ten ma wyjechać dla większej dla siebie podniety i brawury, bez wiedzy młodej kobiety, wprowadza ją w towarzystwo złożone z kokot i takich jak on zgangrenowanych przeżytych osobników. Brachart nie wyjeżdża, zostaje w domu i oczekuje żony, która wyrwała się właśnie z kolacyi z kokotami i ze skrwawioną ręką w nocy wraca do domu.

Brachart mści się w ten sposób, że przyczynia się do spadku papierów giełdowych i niszczy całe otoczenie, które za jego poradą grało na giełdzie, pomimo że wszyscy również cały swój dobytek życiowy, jak Samson zburzył gmach cały i runął pod gmachem.

Ojciec i matka, arystokrata usuwają się i namawiają córkę do rozwodu.

Ona zapewnia, że się s p r z e d a ł a, a nie wynajęła, więc kiedy kasa pusta wracać nie może.

Zostaje — i siła Bracharta Samsona zwycięża i pocałowaniem miłosnem kończy się sztuka.

Tytuł jej mógł być równie dobrze „Niech żyje pieniądz" albo „Górą mieszczaństwo" i oto dlaczego w teatrach miejskich jest sztuką robiącą dyrektorom „pieniądze".

Autor znakomicie zna scenę, hojnie szafuje efektami. Dekoracye ibsenowskie.

Życie czysto francuskie. Gra aktorów wprost świetnie — obmyślana i to odnosi się do w s z y s t k i c h i do całego zespołu. Pod tym względem przedstawienie nadzwyczaj udatne, ale prosimy nauczyć się lepiej roli i nie psuć wrażenia.

U. C.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Zgon.

Sucha. Zmarł tu w wieku lat 45 Antoni Pawluszkiewicz, burmistrz miasta i poseł do Rady Państwa. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę. Zmarły należał do stronnictwa demokratycznego. W jego miejsce wchodzi do parlamentu, zastępca p. Krupka, kupiec.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. Cesarz najwyższem postanowieniem z 6. września zamianował radcę namiestnictwa dra Juliusza Szumlańskiego radcą dworu i referentem administracyjnych i ekonomicznych spraw galicyjskiej Rady szkolnej krajowej; dalej radcę namiestnictwa Stanisława Okęckiego referentem administracyjnych i ekonomicznych spraw w tej samej radzie szkolnej.

Wiedeń. Wiener Ztg. donosi: Cesasz zamianował lekarza okręgowego Juliana Chrymcewicza z Troic Kozawska nadzwyczajnym profesorem antropologii na uniwersytecie Krakowskim.

Cesarz na manewrach.

Veszprim. Cesarz przybywszy na manewry z pobliskiego pagórka przyglądał się całemu terenowi, na którym odbywały się manewry. Potem wsiadł monarcha do samochodu następcy tronu i wraz z arcyksięciem obserwował dalszy przebieg ćwiczeń aż do końca, poczem o godz. pół do 10-ej dał znak zaprzestania ćwiczeń. W obecności zebranych generałów i arcyksiążąt wyraził cesarz wielkie zadowolenie z nadzwyczajnej sprawności wojsk i porządku, jaki panował przez cały czas ćwiczeń.

Następnie dosiadł monarcha konia i przejeżdżał przed frontem wojsk, dając wyraz najwyższemu zadowoleniu, poczem zwracając się do generalicyi powiedział: „Niestety nie mogłem wiele widzieć, ponieważ jestem już stary“.

Ucieczka Sulejmana baszy.

Wiedeń. Jak z oficyalnej strony dowiadujemy się, wiadomości z Zagrzebia o sposobie wyjazdu baszy Sulejmana, są nieprawdziwe. Wyjazd nastąpił zupełnie spokojnie, towarzyszył baszy generał major bar. Rehnen naturalnie bez wszelkiej asystencyi aż do Metalki. Wszystkie inne pogłoski są zmyślone. W Plevlje panuje spokój.

Jubileusz papieża.

Rzym. Z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa swego odprawił wczoraj papież cichą mszę św. w tumie św. Piotra w obecności członków katolickiej młodzieży i około 4.000 zaproszonych osób.

Papieżowi asystowało ośmiu kardynałów i kilkunastu biskupów prałatów. Po mszy i poświęceniu chorągwi, powrócił papież do swych apartamentów.

Szereg domów w okolicy Watykanu był przystrojony chorągwiami.

Cholera.

Petersburg. Od onegdaj do wczoraj w południe było 392 zasłabnięć na cholerę; zmarło 125 osób. Ogólna liczba chorych wynosi 1061; od wybuchu epidemii zachorowało 1669 osób, a zmarło 488. Miejskie szkoły zamknięto na półtora miesiąca. Cudzoziemcy wyjeżdżają z miasta.

Strejk kolejowy w Bułgaryi.

Sofia. Wczoraj przedpołudniem na głównej linii oryentalnej Saranbaj-Konstantynopol i liniach ubocznych rozpoczął się strejk.

Rząd bułgarski wydał zarządzenia, aby zapobiedz ewentualnym wykroczeniom i zakłóceniu porządku na liniach bułgarskich; w razie dłuższego trwania strejku będzie ruch utrzymany przy pomocy pułku kolejowego.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Marya Zarzycka

nauczycielka w szkole żeńskiej im ks. Kordeckiego

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18. września 1908 r., w 49 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 20. września 1908 r., o godz. 4 po południu z domu żałoby ul. Sakramentek l. 9 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone siostry i szwagier — krewnych, koleżanki, znajomych, i przyjaciół zapraszają.

Lwów, 18. września 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Panna do staników znajdzie stałe zajęcie. Pracownia sukien damskich Sołtysowa, Piekarska. 34

Literaturę polską Chmielowskiego i **Literaturę powszechną** Święcickiego (wydanie Bibl. dzieł. wybor.) w dobrym stanie (w oprawie) kupię, „Literatura" post. rest. Lwów.

Kamienica z wolnemi latami w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Kopernika 20 w kancelaryi drukarni. Pośrednictwo wykluczone.

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu).

Emeryt inteligentny, oczytany i zdolny w koncepcie, nadający się do roboty korekty i do technicznej dziennikarskiej roboty, lub kobieta w średnim wieku o podobnych zdolnościach zechcą podać swe zgłoszenie pod adresem: „Dziennikarz" poste restante Lwów. Zamiejscowi od oferowania wykluczeni.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

W TOWARNI LUDOWEJ

(t. zw. Möbel- und Waarenschwemme)
w nowo otworzonem

„DOROTEUM"

we Lwowie, przy ul. Szajnochy 5, w suterenach, sprzedaje się z wolnej ręki bez licytacyi i aukcyi:
Otomany po koron 16, 18, 24 i wyżej; stoły po 3, 5, 8, 12 i w.; kredensy po K 20, 30, 50 i w.; łóżka po K 12, 15, 20 i w.; szafy po K 10, 16, 25 i w.; garnitury salonowe po K 50, 60 i w.
Prócz tu wymienionych, sprzedajemy też różne inne przedmioty, pochodzące z publicznej wysprzedaży, licytacyi, spadków i ze zwinięcia domowych gospodarstw z powodu stosunków familijnych, a mianowicie: Kilka kompletnych sypialń, jadalń, salonów, fortepian, pianino, motocykl, rowery damskie i męskie, wanny, kilka zwierciadeł, uprząż na konie, kilka powozów, maszyn do szycia, 2 konie, 3 psy, 15 kanarków, 25 królików, kilka skrzypiec, mandolin, lodowni, futer męskich i damskich, siodeł, sanek, dywanów, portyer, firanek, wyprawy ślubne, kilka kufrów, walizek, kas ogniotrwałych, wózków dziecinnych, różne starożytności, porcelany, bronzy, sztychy, mebelki itp.
Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy. Illustrowane cenniki za nadesłaniem 20 h. w markach.
Kupujemy też używane przedmioty lub bierzemy takowe w zamian. 1087

BOGUMIŁ PIRKEL

optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. 1015

Znana Firma
WE LWOWIE

M. L. DAUBNER

ul. Sobieskiego 10
poleca swoje wyroby
:: SZCZOTKARSKIE ::
i w ten zawód wchodzące artykuły po jak najprzystępniejszych cenach. Zakłady, klasztory, szkoły itp. otrzymują przy większych zamówieniach opust. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 1013

INSTYTUT NAUKOWY

Grona stowarzyszonych :: :: :: :: nauczycieli
we Lwowie, Asnyka 8.
przygotowuje do poprawek . . . egzaminu wstępnego, do klasy I. gimn. lub real., oraz do klas wyższych i do matury
Dla zamiejscowych

PENSYONAT

urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo.
Zakład otwarty także przez wakacye. 939

Cukiernia

Kazimierz Lewandowski
przedtem Z. Litwiński
Lwów, Sienkiewicza 11
poleca codzień świeże ciasta, pierniki, cukry, herbatniki, oraz kawę, herbatę i czekoladę po najtańszych cenach. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 1052

Za stałą płacą

poszukiwani
panowie i panie do do zbierania
anonsów.

Panie poszukiwane do zajęcia biurowego

Wiadomość „Goniec Polski".

!! NOWOŚĆ !!

Indyanki, Butony orzechowe, specyalny gatunek pierników z czekoladą. — Karton 65 ct.
poleca fabryka
Wityńskiego we Lwowie.
Sklepy: Batorego 10, Żółkiewska 61.

Poszukujemy narzeczonie

które chcą nabyć wyprawy. Także wszystkie towary do gospodarstwa domowego, kupisz pan najlepiej w tkalni **Braci Krejcar w Dobrruszka 910 Czechy.** Prosimy się przekonać i zrobić małą próbę 6 sztuk najlepszych prześcieradeł 150/200 kosztuje franko koron 15·40. Próbki barchanu, zefiru i wszelkich płócien i towarów bawełnianych - - - - - - franko. - - - - - -

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry.

882

Z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania sypialnia dębowa, 2 cytry i lampa wisząca. Wiadomość ulica Friedrychów l. 5. III. piętro drzwi na prawo.

Pracownia krawiecka M. Steciaka poszukuje chłopców do nauki. Pierwszeństwo mają z prowincyi. Zgłoszenia ul. Łyczakowska 43, Lwów.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'GO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.**
Skład we wszystkich aptekach.

Ciągnienie 10. października

Główna wygrana 600.000 franków na Losy Tureckie.

6 ciągnień rocznie $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_6$, $^1/_8$, $^1/_{10}$, $^1/_{12}$.
6 Głównych wygranych rocznie w tych 3 po 600.000 franków. Najniższa wygrana 240 fr. czyli około 229 koron.
Losy tureckie ze względu na nadzwyczajnie wysokie wygrane są z pomiędzy wszystkich losów najlepszymi.
Takowe oferuję na dogodne spłaty miesięczne a mianowicie:

1 Los turecki	miesięczna rat. od	7 K do 8 K
5 Losów tureckich	„ „	35 K do 40 K
25 Losów tureckich	„ „	150 K do 180 K

Cena losu obliczona jest podług każdoczesnego kursu jak najtaniej.
Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty.
Przesyłki pieniężne wysyłać na dogodniej za pomocą czeków, które wraz z poświadczeniem ratalnego zakupna losów nadeszlę po otrzymaniu pierwszej raty.

Edward Urban

Dom bankowy.
Berno, Wielki plac 23/25 (w własnym domu).
Stałych i solidnych odsprzedawców przyjmuję.
TANIE CENY. 1052 WYSOKA PROWIZYA.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.